

Wszyscy jesteśmy w drodze

17 października 2013

Wszyscy jesteśmy w drodze – rozmowa z Krzysztofem Kuczkowskim, poetą, red. nacz. „Toposu”, organizatorem festiwalu poezji w Sopocie.

– W sobotę 12 października zakończył 7. Festiwal Poezji w Sopocie organizowany przez środowisko „Toposu”. Zbiegł się on z 20-leciem istnienia tego czasopisma, poświęconego literaturze, głównie poezji. Dorobek jest imponujący, bowiem oprócz pisma, w Bibliotece „Toposu” wydawane są książki poetyckie i książki krytyczno-literackie. Jak ty, spiritus movens „Toposu”, oceniasz znaczenie „Toposu” dla kultury polskiej?

– Nie mnie oceniać, porównywać... Nigdy tego nie robiłem i – wybaczone – teraz też nie zrobię. Wiem tyle, że wydane przez nas tomy wierszy, jak Ojciec się zmienia Wojciecha Kudyby, Wiry i sny Wojciecha Kassa, Teoria wiersza polskiego Przemysław Dakowicza, Wiatrołomy Krzysztofa Karaska czy Głosy Jana Polkowskiego, to książki piękne i ważne. Ważne, bo piękne i piękne, bo ważne. To samo mogę powiedzieć o książkach krytycznych: Istnienie i literatura Adriana Glenia, Helikon i okolice Dakowicza, Wiersze wobec Innego Kudyby, czy najnowszej – Tradycja i konfesja Artura Nowaczewskiego. O tych, i jeszcze o kilku, czy nawet kilkunastu autorach i ich książkach mówi się coraz więcej. Tyle, że wiesz jak to jest: gdzie się mówi, to się mówi, a gdzie się przemilcza, to się przemilcza. Obszar przemilczeń jest większy, ale to będzie się zmieniać.

– Środowisko skupia znakomite pióra poetów, krytyków, eseistów. Ale nie byłoby to możliwe bez atrakcyjności pisma, którego charakter wyznacza redaktor naczelny. Redagowanie pisma wymaga nie tylko erudycji, trafnej władzy estetycznego sądu, ale także intuicji psychologicznej, bo wiadomo jak delikatnymi bytami są artyści?

– Znowu usiłujesz mnie zawstydzić? Ja sobie wyjątkowych umiejętności nie przypisuję, natomiast całkiem już poważnie – siłę czasopisma upatruję w ludziach, których udało się wokół niego skupić, w tym, co nazywamy, środowiskiem „Toposu”. Właśnie tak – środowiskiem, a nie grupą, klubem czy stowarzyszeniem poetów. Dlaczego? Choćby dlatego, bo środowisko w odróżnieniu od np. grupy jest strukturą otwartą, gotową na rozmaite zbliżenia, na spotkanie. Intuicja psychologiczna potrzebna jest po to, by to środowisko chronić przed wszechobecnym zdziczeniem i żeby robić to skutecznie. No więc w pewnym sensie redaktor naczelny zajmuje się ochroną ekosfery.

– **Prof. Krzysztof Dybciak zestawiał „Topos” z „Zeszytami Literackimi”, które swój czas miały w latach dziewięćdziesiątych. Wydaje się, że znaczenie środowisk literackich, ruch idei zależny jest od tego, co dzieje się poza literaturą i sztuką. A to nie jest łaskawe wobec kultury wysokiej. Patrząc na dorobek i idee prezentowane w czasopiśmie, wydaje się, że słowo „topos” jest znakiem programu artystycznego?**

– Pewnie masz rację... Przyszło nam żyć w czasach chaosu aksjologicznego o niebywałym wymiarze. W czasach, kiedy słowa nie znaczą tego co znaczą, bo nadaje się im sensy doraźnie przydatne. Zjawisko nowe nie jest. Kiedyś już to przerabialiśmy. Myślę o peerelowskiej nowomowie. Ponadto otwiera się to, co powinno pozostać zamknięte, a zamyka się to, co powinno być otwarte. W galeriach sztuki stawia się bożki, którym meta-krytycy w meta-języku składają meta-hołdy, natomiast z listy lektur szkolnych znikają tytuły, które przez lata przyczyniały się do budowania poczucia wspólnoty narodowej. Dyktatura panujących większości i przypadkowe ludzkie miary usiłują decydować o tym, jaka moralność i jakie prawo przysługują człowiekowi.

W tym markecie idei funkcjonują poeci. Jedni – nie bez oporów – przystosowują się do supermaku, inni usiłują z niego dać

dyla, a jeszcze inni czują się w nim jak ryba w wodzie.

A my? Piszemy o „toposie” – miejscu wspólnym, o „topoi” – miejscach wspólnych. O poezji jako miejscu wspólnym. Miejscu spotkania Innego. To spotkanie zawsze odbywa się w horyzoncie idei i wartości. O ile możemy, staramy się nie dopuścić do zacieśnienia tego horyzontu, a wydaje mi się, że rzeczywistość z każdym rokiem jest coraz bardziej klaustrofobiczna.

– Pomimo dominacji „kulturowej sieczki” która nie jest groźna sama w sobie dopóki nie podlega ideologizacji, widać chyba pewną zmianę, budzenie się potrzeby czegoś głębszego w ludziach, potrzebę poezji, która buduje mocniejszą tożsamość?

– Obawiam się jednak, że „kulturowa sieczka” jest groźna sama w sobie. To jest przecież ogromny obszar wszechobecnego relatywizmu, duchowego ubóstwa, niskich standardów, estetycznej i intelektualnej bylejakości. Zjawisko nie byłoby groźne, gdyby było marginalne, ale marginalne nie jest. Zaczyna dominować. I właśnie dlatego, że jest tak powszechne, staje się łakomym kąskiem dla ideologów, „podlega ideologizacji” – jak powiedziałaś. „Kulturowa sieczka” jest plastycznym materiałem w rękach specjalistów od politycznej manipulacji. Tak było zawsze. Zawsze też, tak w czasach socjalistycznej siermięgi, jak i w czasach obecnych, tam gdzie zaczynają dominować igrzyska, tam też, na zasadzie kontrastu, pojawiają się ludzie, którzy domagają się chleba. Chcą tego co karmi i buduje, a nie tego, co pustoszy i dekonstruuje. Są w mniejszości, ale wiedzą, czego chcą. Stąd może ta zauważona przez ciebie potrzeba poezji budującej mocniejszą tożsamość.

– „Topos” jest wierny tradycji romantycznej, która dla polskiej kultury jest czymś fundamentalnym. Obecnie, wraz z „budzeniem” się historii, ta tradycja obudziła się jako coś żywego, co przemawia do ludzi. Wnoszę to właśnie po zauważalnym coraz większym znaczeniu „Toposu”?

– Czy „Topos” jest wierny tradycji romantycznej? Cóż, „Topos”

jest czasopismem współczesnym i wadzi się ze współczesnością. Trudno wadzić się ze współczesnością nie znając tradycji, albo odrzucając ją. Tradycja romantyczna jest częścią dziedzictwa narodowego i jest wpisana w nasze dusze i w nasz język. W tym sensie teza o końcu paradygmatu romantycznego niczego tu zmienić nie może, bo teza taka nie ma i mieć nie może wpływu na to, co jest głęboko w nas. Jeśli język pisanych przez nas wierszy, jeśli przykładowo nasza współczesna mowa przeciwstawia się opresji dyskursu dominującego, to jest to bunt z gruntu romantyczny. I w takich to kontekstach powoływałbym się na tradycję romantyczną.

– Wydaje się, że to co łączy poetów i intelektualistów wokół „Toposu”, jest związane z aktywnym tłem jakie daje chrześcijaństwo, odczuwanie i myślenie metafizyczne. Wobec dominującego materialistycznego światopoglądu jakoś, która nie redukuje człowieka do fabryki chemicznej?

– Wydaje mi się to najzupełniej oczywiste. Jestem przekonany, że rzeczywistość widzialna ma swoją równie rzeczywistą niewidzialną podszewkę. Widzialna przestrzeń jest znakiem tego, co ukryte przed naszymi oczami, a co ma tak samo bezpośredni wpływ na nasze życie, jak to co dotykalne. Poezja posiada narzędzia, które mogą uchwycić moment przemiany doczesnego w wieczne i to jest w niej niezwykle i tajemnicze. Zdaje się, że właśnie zaprezentowałem ci styl myślenia i odczuwania metafizycznego. Choć naturalnie nie dla wszystkich moich przyjaciół jest to jednakowo oczywiste. Wszyscy jesteśmy w drodze.

Rozmawiał: Maciej Mazurek

Źródło: Stefczyk.info

NOTA BIOGRAFICZNA

Krzysztof Kuczkowski (ur. w 1955 roku w Gnieźnie) – polski poeta, autor szkiców i esejów, recenzji muzycznych i literackich, juror wielu konkursów poetyckich. Autor trzynastu

książek poetyckich. W roku 1993 założył dwumiesięcznik literacki „Topos”, którym kieruje do dziś. Jest redaktorem serii książek „Biblioteka Toposu”. Inicjator Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Rainera Marii Rilkego, a także organizator festiwalu poezji w Sopocie.